Nr 17. **Kraków, wtorek 11 lutego 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Baczność, Chrześcijanie!

Kilka słów w przededniu zapowiedzianej walki,

skreślił

Ks. Karol Niedziałkowski

biskup łucko-żytomierski.

Stwierdzam, że nam, katolikom, nie idzie o to, żeby kouiecznie narodowi demokraci przyszli do katolików; takie drobne kwestye miłości własnej nas nie zajmują — najchętniej pójdziemy do nich i zsolidaryzujemy się z nimi, jeżeli się przekonamy, że ich i nasze zasady etyczne i wyznaniowe są jednakowe, ale w tem właśnie trudność. Katolickie zasady są znane, nie kryjemy się z niemi, owszem, są najotwarciej wypisane na chorągwi katolickiej, ale jakie są zasady narodowej demokracyi? O politycznych celach wiemy, co trzeba, ale nam nie o takie tylko chodzi, bo z doświadczenia wiemy, że pod niewinnymi, a nawet dobrymi celami politycznymi, kryją się rzeczy niedobre i wcale nie niewinne. Francuskie np. stronnictwa liberalne, postępowe, radykalne, socyalistyczne brały na świadków bogi Olimpu i cienie Hadesu, że im chodzi tylko o pozbycie się tyranii, o dobrobyt ludu i o sprawiedliwość dla wszystkich w swobodnej, wolnej, oświeconej respublice. Okazało się jednak, że respublika była im potrzebną przedewszystkiem dla ucisku i prześladodowania Kościoła i wiary, bo nad tem jednem rzeczywiście pracują, sprawiedliwość zaś dostała dymisyę, tyrania została — a reszta: porządek, finanse, swoboda radzą sobie same, jak mogą i radzą nieosobliwie.

Otóż idzie nam o zasady demokracyi, a idzie tembardziej, że chodzą o nich wśród katolików coraz gorsze wieści, które postępowanie stronnictwa zdaje się nieraz potwierdzać.

W polityczne konsyderacye wdawać się tu nie będę, bo zarzuty czynione N. Decyi są dosyć znane a do mego zadania bynajmniej nie należą — wspomnę tylko o jednym, mającym związek z materyą poruszoną na początku. Zwiększa się mianowicie ustawicznie liczba osób tak świeckich, jak duchownych, których niezmiernie oburza uzurpowanie przez nar. demokracyę wyłącznie dla siebie przywileju wydawania patentów na prawomyślność narodową. Tylko to jedno stronnictwo szczerze kocha swój naród, ono jedno ma sumienie, ono samo wyłącznie zna drogi, po których chodzić i cel, do którego dążyć należy. — Kto jest przeciwnego zdania, ten jest targowiczanin, zdrajca itp. i jak Dyana w kąpieli wypuściła na ciekawego Akteona swe pieski, by go rozszarpały, tak stronnictwo na inaczej myślących wypuszcza szarpiące zarzuty, szyderstwa, oskarżenia i piętnowania. Ta metoda zamiast garnąć, odstręcza, zamiast solidaryzować, dzieli, bo jest wysoce nieetyczną, budzi najwyższy niesmak i mógłbym zacytować przykłady, gdzie to właśnie szczucie i piętnowanie spowodowało nie przestrach i powrót marnotrawnych synów, lecz wyrodziło zawziętość i utwierdziło w secesyi.

Zarzucają dalej narodowej demokracyi, że zagartując szerokie koła katolików świeckich i duchownych, w swoich centrach i zarządach jest gniazdem i zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju niedowiarków, którzy też nadają ton stronnictwu i trzymają w ręku kierownictwo całe, (o co właśnie chodzi, bo do osobistych przekonań nikt się z nas nie miesza), że stoi na gruncie pogańskich pojęć o państwie i narodowości, najzupełniej chrześcijańskiem pojęciom przeciwnych, że nie uznaje w życiu publicznem i społecznem etyki chrześcijańskiej, ale uważa, że każdy środek dobry, byle do celu prowadził; że dla tego czyniła np. w Królestwie Polskiem ustępstwa zasadnicze rewolucyi rosyjskiej z zasadami katolickiemi niezgodne, a w skutkach najopłakańsze; że operując na społeczeństwie katolickiem, w błąd je wprowadza za pomocą pięknej „firmy“ trzymając w ukryciu swoje kierownicze zasady, jak twierdzą, zupełnie niechrześcijańskie; że używa religii do celów doczesnych, gdzie tylko się uda, podmawiając do demonstracyi, często szkodzących Kościołowi, zużytkowując wpływ kapłanów w swych szeregach walczących, w celach nie zawsze zgodnych z celami i zadaniami Kościoła; że właśnie za pomocą księży chce utrzymać w swem posłuszeństwie lud, by go prowadzić po drogach niekatolickich i do niekatolickiego celu; że postępuje nieetycznie, teroryzując przeciwników za pomocą potwarzy i piętnowania; że pomimo pozornej zgody z wiarą i z Kościołem, przeszkadza gdzie i jak może katolickiemu uświadomieniu i stawia zapory samodzielnemu życiu Kościoła, który chce zatrzymać, a to w celu uczynienia powolnego swego sługi i narzędzia.

Czy to wszystko prawda — życie i dalszy rozwój wypadków wykaże. Mogłoby też na tę kwestyę rzucić bardzo pożądane światło, przedstawienie wewnętrznych dziejów współczesnej Galicyi.

Mogłyby tam być, oczywiście i wypadki niefortunnej agitacyi i odmówienie niesłuszne pogrzebu, ale jeżeli biskupi o tak szlachetnem sercu i tak wysokim umyśle, jak Bilczewski i Pelczar, pisali przeciw demokracyi narodowej listy pasterskie, to z pewnością nie dla drobnych sporów o pierwszeństwo partyjne, ale dla tego tylko, że działalność tej partyi widocznie jest niechrześcijańską. Już zaś duchowieństwo polskie ściągnęłoby prawdopodobnie nieszczęście na kraj, a na siebie wstyd nigdy niezgładzony, gdyby zaufawszy firmie „narodowej“ dało oplątać siebie i lud w siecie niekatolickie i nienarodowe. Nie stawię jeszcze powyższych zarzutów jako fakta dowiedziono — patrzcie sami, wielebni bracia i wszyscy wierni obywatele świeccy, i probujcie, boć nie darmo św. Jan powiedział; „Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są, bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat“. (I. Jan IV I.)

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Narodowa demokracya powtarza zwykły komunał wrogów chrześcijaństwa o szacunku dla Kościoła i wojuje „z intrygą polityczną i nadużywaniem religii dla celów doczesnych“. Ile my takich oświadczeń naczytaliśmy się, tu, w domu, to nawet trudno byłoby wyliczyć. To też, że czytaliśmy długo i dużo, doskonale rozumiemy, co to ma znaczyć. O tem, że wojna będzie prowadzoną bez względu na to, kto się w nią zaangażuje, jesteśmy z góry i najmocniej przekonani. Tyle tego przykładów widzieliśmy, że nas to ani dziwi, ani przeraża. Jedno tylko muszę sprostować. Narodowa demokracya przedstawia rzecz całą tak, jakby wypowiedzenie walki zależało od katolików, stary bardzo fortel i doskonale znany. Przecież narodowcy już tę wojnę katolikom wypowiedzieli, bo czemże jest uchwała z 16 czerwca, jeżeli nie rozkazem: naprzód — do ataku!

Co do ostatecznego rezultatu owej walki, to powiem jak ktoś w powieści Chodźki: „quis scit“, co za górą? Narodowa demokracya jest pewną zwycięstwa, choćby nawet po długiej i upartej walce; odpowiem na to słowami św. Jakóba: „Oto teraz co mówicie, dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta i zamieszkamy tam rok i będziem kupować i będziem mieć zysk, którzy nie wiecie, co jutro będzie“. Kiedy Napoleon zajął Moskwę, zaproponował wodzowi rosyjskiemu pokój, twierdząc, że wojna już się skończyła. Kutuzow mu na to odpowiedział: „Dla nas wojna dopiero się zaczęła“. I miał racyę. Dla Rosyan zaczęła się wojna zwycięska od zniszczenia stolicy, dla Napoleona od Moskwy zaczęła się klęska i upadek.

Otóż wiadomo, że zaczyna się ona nieraz nie tylko od Moskwy, ale i od fotela prezydyalnego, albo nawet ministeryalnego. Dlatego może lepiejby było naśladować ostrożnego rycerza Chodźki — naprawdę quis scit, co za górą? Co się zaś tyczy katolickiego obozu, to dla niego wojna czy może lepiej życie, (które jeszcze Job „bojowaniem“ nazwał) dopiero się zaczęło. Dopiero się uświadamiamy, oglądamy, organizujemy, idzie to powoli, nie wątpię jednak, że coraz będzie lepiej, a mam też niepłonną nadzieję, że narodowa demokracya dzielnie nam dopomoże swoimi manifestami, okólnikami, uchwałami i piętnowaniem. Nie zaszkodzi wreszcie może, jeżeli przed rozpoczęciem swej zwycięskiej walki, wielkie consilium demokratyczne zechce w chwili wolnej, trochę się w historyi Kościoła rozpatrzeć. Dowie się ono z niej, że Kościół wyższy, dowodzący, nigdy się nie dał od swoich żołnierzy, od wiernych katolików oddzielić, nigdy ich na łup nieprzyjaciół nie wydał bezbronnych, owszem ci, co wyższe zajmowali stanowiska przywódców, stale zachowali przywilej ściągania na swoje głowy najpierwszych piorunów, a na swoje osoby najzawziętszych prześladowań. Dowiedzą się także, że była Canossa, i że do niej chadzali nie tylko cesarz Henryk IV. i książę Bismark, ale także wielu prezesów i ministrów.

Przed wypowiedzeniem wojny wojownicze stronnictwo z pożytkiem to sobie zapewne przypomni...

Ojciec św. o akcyi katolickiej na Węgrzech.

Organ katolickiego stronnictwa ludow. „Alkotmany“ na Węgrzech — ogłasza pismo papieża Piusa X. do biskupa Prochaski i ks. Michała Esterhazego, jako prezesa katolickiego Towarzystwa prasowego, w którem wyraża ogromną radość z powodu uznania przez katolików węgierskich, iż zepsuta prasa jest zatrutem i potępienia godnem źródłem, które się w naszych czasach bardzo rozszerza. Ostatnie plenarne zgromadzenie Towarzystwa zasługuje nie tylko na wielką pochwałę, ale na to, ażeby je pozostawić innym na wzór z powodu, iż spostrzegło wielkie niebezpieczeństwo i postanowiło natychmiast przedsięwziąć akcyę celem uzdrowienia stosunków wspólnemi siłami przeciw prasie złej wogóle i dla obrony wiary, że postawiło zasadę, iż ze złą prasą trzeba walczyć własną jej bronią, na druki odpowiadać drukami, na gazety gazetami, na książki książkami.

„Wiek nasz — powiada dalej pismo papieskie — zasługuje na nazwę wieku prasy. Ubolewać należy, że prasa nie postępuje tylko drogą prawdy i cnoty, ale ufna w ustawową obronę, podkopuje szacunek należny religii, stwarza potępienia godne obyczaje, szerzy wśród obywateli zepsucie, psuje rozum i ducha ludności. Znając niebezpieczeństwa i charakter wroga, staramy się od początku spełnić swój obowiązek przez zwracanie się do krajów, ludów, stowarzyszeń i poszczególnych osób, aby natychmiast wzięły się do pracy w obronie wiary Chrystusowej“.

Pismo dalej wyraża radość i uznanie, że w Austryi ta akcya doznaje dość silnego poparcia i daje wyraz nadziei, że taksamo będzie i na Węgrzech, apelnje więc do wszystkich, ażeby w miarę możności i środków dopomagali do uskutecznienia dzieła, a wszystkim biorącym udział w tej akcyi, udziela błogosławieństwa apostolskiego.

Poseł wszechpolski

o Związkach katolickich w Król. Polskiem.

Warszawskie pisma codzienne powtarzają rozmowę, jaką redaktor „Kuryera Poznańskiego“ p. Maurycy Seyda, miał z narodowym demokratą p. Alfonsem Parczewskim, posłem z Kalisza do Dumy rosyjskiej. W rozmowie tej poseł Parczewski, zapytany — co myśli o Związkach katolickich w Królestwie Polskiem — wyraził taki pogląd:

„Osobiście mam poważne wątpliwości, czy leży właśnie w interesie Kościoła, by w kraju tak katolickim, jakim jest Królestwo — tworzono specyalne Związki katolickie. Co innego w krajach z ludnością mieszaną pod względem wyznaniowym, jak Litwa, lub Niemcy, ale w Królestwie spowodować to może

dzielenie społeczeństwa na katolików pierwszej i drugiej klasy. To zaiste nie leży w interesie Kościoła".

Na to odpowiada warszawska „Rola" tak:

„Przyznać trzeba, że jak na posła, pogląd to nie tyle... głęboki, ile raczej przypominający żywy argument, jakim się posługują miasteczkowi „obywatele starozakonni" (przepraszamy najmocniej p. posła za to zestawienie, lecz cóż my winni, skoro to jest faktem), którzy również i to coraz zawzięciej, przeciwko Związkom katolickim agitują, odwodząc lud od tej organizacyi,

— Wojciechu — powiadają — czy i wy też zapisaliście się do Związku katolickiego, jaki wasz proboszcz zakłada?

— A no zapisałem się — odpowiada Wojciech.

— No i po co wam to? — Czy wy macie za dużo pieniędzy, — abyście na jakieś Związki katolickie dawali? Przecież wy Wojciechu urodziliście się w wyznaniu katolickiem i do ksiąg katolickich jesteście zapisani, więc po co wam się zapisywać drugi raz?

W ten sam sposób rozumuje i p. Parczewski. Ponieważ kraj nasz jest krajem katolickim, przeto organizacya katolicka jest dlań wcale niepotrzebną. Równie dobrze możnaby powiedzieć: ponieważ Polacy są narodem, więc na co im organizacye narodowe? A przecież „poglądu" tak oryginalnego nikt chyba nie wyrazi.

W każdym razie objaśnić powinniśmy pana posła Parczewskiego, że Związek Katolicki w Królestwie Polskiem powstał nie w celu „dzielenia społeczeństwa na katolików pierwszej i drugiej klasy", lecz w celu rozbudzenia życia katolickiego, myśli katolickiej ducha katolickiego i co za tem idzie, ducha narodowego. A jeżeli p. poseł Parczewski istoty tego wielkiego zadania pojąć nie chce, albo nie może, to niechaj sprawę organizacyi katolickiej pozostawić raczy tym, którzy Kościołem w Polsce rządzą i są najbardziej w tym względzie kompetentni, to jest biskupom naszym. Oni — możemy upewnić, i uspokoić zarazem p. posła Parczewskiego — wiedzą niezawodnie i nieporównanie lepiej od niego, co „leży w interesie Kościoła".

Podobnie jak w Królestwie rozumują na temat organizacyi katolickich wszechpolacy w Galicyi, dlatego też odpowiedź „Roli" zupełnie dobrze do nich może być zastosowaną.

Walka kobiet z pijaństwem.

(Garść dat historycznych i współczesnych).

Dowiedzioną jest rzeczą, iż kobieta ma wielki wpływ na mężczyznę i może albo go uszlachetnić, jeżeli jest zacna i cierpliwa, albo sprowadzić go na najgorsze drogi, gdy jest przewrotna i zła.

Szczególnie w sprawie zwalczania pijaństwa mają kobiety wielkie zasługi przez to, że odwiodły swych mężów od pijaństwa, już to swemi prośbami ciągłemi, już też innymi przeróżnymi sposobami. Oto kilka przykładów:

W roku 1837 kobiety w amerykańskiem mieście Bostonie, zapałały chęcią walczenia z pijaństwem, wyszły na ulicę i snuły się długiemi procesyami ze śpiewem z kościoła przed szynki. Pomiędzy nimi były panie z najwyższych sfer społeczeństwa. Czasami siadywały przed domami knajpy, tak, że goście nie śmieli ze wstydu tam wchodzić. Ten „krzyżowy" pochód kobiet doprowadził do tego, że w 250 miastach i wioskach sprzedaż napojów alkoholicznych znikła zupełnie.

Sławną jest też w Ameryce pani S. Lesvit, która w ciągu 24 lat objechała prawie wszystkie kraje świata, zachęcając ludzi do zupełnego zaniechania pijaństwa.

Pani Mary Hunt zajęła się nauczaniem ludzi o szkodliwości trunków; za jej staraniem uczą się dziś nawet dzieci we wszystkich szkołach amerykańskich o szkodliwości pijaństwa. Ona także postarała się, że w różnych krajach potworzyły się „stowarzyszenia nie używających napojów upajających". W Anglii takie stowarzyszenie liczy blisko pół miliona młodzieży.

W Finlandyi nie ma po wsiach zupełnie szynków, a zasługa to znowu pani Ali Trygg Helenius. Będąc biedną nauczycielką poświęciła się Ali Trygg szerzeniu wstrzemięźliwości od trunków między młodzieżą. Jeździła po całym kraju, pouczała młodzież o szkodliwości napojów alkoholowych, wydawała pismo o tej szkodliwości dla dzieci i dokazała swą pracą tego, że dziś we Finlandyi nie ma wcale szynków.

Trudno, co prawda, wymagać od naszych polskich niewiast miejskich lub wiejskich, aby w taki sam sposób zwalczały pijaństwo, jak to robią kobiety np. w Ameryce północnej, bo inne są u nas, a inne tam stosunki, ale dwie rzeczy nasze niewiasty bez trudu spełnić mogą, mianowicie: dzieciom nie dawać napojów upajających, od młodości przyzwyczajać je do wstrzemięźliwości od trunków i pouczać o szkodliwości tychże.

Aby zaś matki mogły z pożytkiem pouczać dziatki o szkodliwości trunków, powinny czytać pisma i książki wykazujące tę szkodliwość, oraz same nie powinny używać trunków, a wtedy wychowają dzieci na ludzi zdrowych i przysłużą się wielce społeczeństwu.

Odpowiedź na zaczepkę socyalistów.

Do naszych przyjaciół i bliższych znajomych wysłaliśmy pismo nasze „Postęp" — gratis z odpowiedniem zawiadomieniem listownem.

Socyal - demokratyczny „Naprzód", który na swych usługach ma — jak wiadomo — najlichsze indywidua — otrzymał za pośrednictwem jakiegoś „towarzysza" nasz list dołączony do „Postępu" i wydrukowawszy go — wyciągnął z treści skradzionego nam listu — następujący głupi wniosek:

„Nasuwa się pytanie, skąd biorą się fundusze na wydawanie **bezpłatnej** gazety"?

„Naprzód" nazywa „Postęp" pismem „bezpłatnem" dlatego, że wysyłamy gratisowe numery okazowe! W dalszym ciągu zazuacza „Naprzód" z trwogą, że możemy nawet zalewać cały kraj naszem pismem „gratis" — bo nam dają na to „grube pieniądze książa i najwięksi arystokraci".

Że nas popiera duchowieństwo i świecka inteligencya, jako zwolennicy ruchu chrześcijańsko-socyalnego — to prawda, ale co się tyczy „arystokratów" — to w popieranie przez nich naszej pracy chrześcijańsko - socyalnej — nie uwierzy chyba największy nawet dureń socyal-demokratyczny. — Że zaś **bogacze żydowscy** utrzymują „Naprzód" i łożą **grube sumy** na naprzodowych schreibjüngełesów, i że za ich pieniądze wychodzą wszystkie pisma **wrogie robotnikom chrześcijańskim** — o tem powszechnie wiadomo i redakcya „Postępu" ma na to niezbite dowody.

Ruch robotniczo-społeczny

w Królestwie Polskiem.

Warszawa.

(*Taktyka socyalistów w walce ekonomicznej — Demoralizacya mas — Związki zawodowe bezpartyjne — Pocieszający objaw. — Rezultat Zjazdu delegatów stowarzyszeń robotniczych, chrześc.*).

Nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego tworzą się związki zawodowe robotnicze przeważnie chrześcijańskie, co ze względu na dokonane przez socyalistów spustoszenia w świecie robotniczym — jest objawem wielce pocieszającym.

Socyaliści bowiem ufając w swą potęgę, nie legalizowali dotychczas swych związków, odkładając to na później. Woleli oni „nie rozbijać sił swoich", woleli dalej nie rozłączać walki ekonomicznej od politycznej dla swych celów ściśle partyjnych. Wiedzieli, że tajemniczość konspiracyi imponuje mniej wyrobionym tłumom; przekonali się, że łatwiej pchnąć wtedy tłum do nierozważnych czynów, w walce ekonomicznej bezwzględnie potępienia godnych.

Ale im nie szło o poprawę bytu robotnika, to była tylko wędka, na którą się łatwowiernych dla swych celów łapało. Prędzej czy później musiała się wyjaśnić dwulicowość tej taktyki i robotnicy stracili do niej zaufanie. Skorzystali z tego zwolennicy oddzielenia walki ekonomicznej od walki politycznej. Wskazywali oni robotnikowi, że gdy pójdzie do szeregów związków zawodowych chrześcijańskich, to tam znajdzie prawdziwą obronę swych odrębnych interesów. Słusznie, ale robotnik inaczej to zrozumiał.

Przez całe dwa lata tak zwanego „ruchu wolnościowego" przyzwyczaił się, że organizacye rożne pchają go do strejku, mającego na celu podniesienie płacy. Widział, że zawdzięczając organizacyi, nieraz wymuszał na fabrykancie nietylko podwyższenie zarobku, lecz i zapłatę za strejk. Zdawało mu się, że wstępując do organizacyi, dalej w tym samym tempie będzie zdobywał większy zarobek, sam mało stosunkowo tracąc, bo spodziewał się zapomóg z kasy strejkowej, do której zaledwie kilka groszy włożył. Zapomogi dawane przez partye skrajne, a zdobywane przez te ostatnie siłą gdzie się dało, zdemoralizowały robotnika i oduczyły go liczyć na własne siły.

Ale oto nastają czasy przełomu w przemyśle. Dalsze podwyżki ze względów konkurencyjnych okazują się już niemożliwe, a temsamem i strejki bezcelowe. Uświadomiony robotnik ratował się w związkach zawodowych, organizując się, zbierając fundusze i siły na walkę w odpowiedniej, choć może oddalonej chwili; ale robotnik mniej wyrobiony? Ten zatraca momentalnie potrzebę organizacyi, o ile natychmiast czegoś uzyskać nie może, uważa za niepotrzebnie wyrzucony grosz na składkę tygodniową i wypisuje się, myśląc, że i sam sobie da radę. Tak się u nas niestety dzieje.

To jest skutek nietylko niewyrobienia, lecz i pewnego spaczenia, wywołanego nienormalnymi stosunkami. Tymczasem, to jeszcze igraszka, lecz gdy nastąpi stagnacya w przemyśle, już zaczynająca się, wtedy ci **mniej wyrobieni**, a tych jest masa, gremialnie będą występowali ze związków.

Nasz ogół robotniczy, niestety, nie może zrozumieć tego, że kapitał w kasach związków zawodowych — to broń potężna w walce z wyzyskiem w odpowiedniej chwili. Zbyt mało jest nasz robotnik przeciętny wykształcony, by myśleć samodzielnie i odróżniać złe od dobrego.

Wszędzie, gdziekolwiek stąpimy, czujemy ten straszny brak oświaty w ludzie, gotowym do olbrzymich nawet jednorazowych poświęceń, ale nie umiejącym spokojnie, stopniowo i z rozmysłem iść do postawionego sobie celu.

Pocieszającym objawem w kierunku stopniowego uświadamiania się tutejszych robotników był objaw w roku zeszłym gdy w dniach 9 i 10 stycznia odbył się we Warszawie **Zjazd delegatów stowarzyszeń robotników chrześcijańskich**. Zjazd ten zgromadził z górą dwustu przedstawicieli Związków robotniczych z całego kraju i przez swe rozumne rezolucye przyczynił się w sposób nader pomyślny do zjednoczenia pracy poszczególnych kół i stowarzyszeń. Między innemi uchwałami na szczególne zaznaczenie zasługuje postanowienie przeprowadzenia centralizacyi pojedynczych stowarzyszeń w okręgi tych zaś w jeden Związek krajowy.

Ile dostali socyalni demokraci „na wybory"?

„Towarzysze" galicyjscy sierdzili się na wszystkich tych, którzy zarzucali im branie „pruskich marek" na cele wyborcze i zarzucali im „oszczerstwo". Tymczasem jeden z przewódców socyalistycznych w Austryi, żyd dr. Ellenbogen, w sprawozdaniu, wygłoszonem na jednym z wieców partyi, powiedział otwarcie, że socyaliści austryaccy podczas ostatnich wyborów zebrali i wydali tak wielką sumę pieniędzy, jak nigdy w czasach poprzednich! Na cele agitacyi zebrali bowiem 168.000 kor., a wydali 183.000 kor., tak, że rachunek wyborczy zamknęli deficytem 15.000 kor. Pomijamy zupełnie wykaz gotówki, jaka do wspólnej kasy partyjnej wpłynęła ze związków i instytucyj socyalistycznych istniejących w Austryi, podajemy atoli do publicznej wiadomości ilość pieniędzy, którą otrzymali z zagranicy.

W ogólności suma nadesłana z obcych krajów wynosiła 36.973 kor. Z tego **niemiecka partya nadesłała sumę największą**, tj. **35.302 kor.**, za co Ellenbogen wyraził socyalistom niemieckim gorącą podziękę. Towarzysze szwajcarscy ofiarowali na wybory austryackie 837 kor., prócz tego do pomnożenia funduszu przyczyniły się partye socyalistyczne (przeważnie żydowskie) z Węgier, Włoch, Rumunii, Ameryki, a nawet rosyjscy rewolucyoniści przesłali 500 kor.

Największą sumę z funduszu agitacyjnego otrzymały niemieckie związki socyalistyczne w Austryi. Co do innych narodowości, zaznaczamy, iż najwięcej otrzymała **polska partya socyalistyczna w Galicyi**. Szczegółowe zestawienie gotówki udzielonej obcym partyom przedstawia Ellenbogen w następujących cyfrach: Czesi otrzymali 8.825 koron, **Polacy 19.000 kor.** (a więc p. Daszyński!), Rusini 8.460 kor., Włosi 4.500 kor., Słoweńcy 3.000.

Jeżeli Ellenbogen tylko część prawdy wyjawił, nie ulega wątpliwości, iż socyaliści dla przeprowadzenia wyborów po swej myśli zużyli poważną sumę pieniędzy. Znaczną część z tego zmuszeni byli złożyć biedni robotnicy, którzy rozumie się najmniejszej nie mają korzyści z wyborów.

A więc mamy dowód niezbity, że socyalna demokracya w Galicyi brała i „pruskie marki" na wybory w naszym kraju, jednak tow. Daszyński zdobył się — jak wiadomo — na czelność zaprzeczenia temu faktowi.

Kronika.

Czarna księga.

Znowu na listę sprzedawczyków ziemi polskiej w ręce obce — bo **żydowskie** — mamy do umieszczenia nazwisko nowego sprzedawczyka:

Wł. Młodecki, urodzony z księżnej Lubomirskiej, sprzedał w ostatnich tygodniach dobra Łopatyn z przyległościami za cenę 1 milion 300 tysięcy koron **żydowi Zimentowi**, nabywcy już przedtem w łopatyńskiem 600 morgów lasu, zaraz do wyrębu przeznaczonego. Dodać trzeba, że ten pan Wł. Młodecki rozparcelował już przedtem dwa folwarki i sprzedał Rusinom, a wszystkie dworskie realności w liczbie kilkadziesiąt sprzedał **wyłącznie żydom**. Wstyd i hańba!

Zbrodnicza ręka własnych dzieci sprzedaje i kurczy Ojczyznę naszą! Straż polska dopiero co zawiązana, będzie też musiała pracować nad obroną polskiej ziemi, którą żydzi nam wydzierają.

„Własność“ socyalistyczna. Jak idealnie głupia i zarazem głupio idealną jest „własność“ socyalistycznego państwa przyszłości może posłużyć próba zaprowadzenia jej już teraz w „partyi“ przez „Naprzód“, który w artykule wstępnym z dnia 9 lutego br. tak o „własności“ bez zająknięcia recytuje:

„Tak samo wszędzie w świecie prasa socyalistyczna opiera byt swój wyłącznie na klasie robotniczej, której jest organem i własnością“. Więc to, że prasa socyalistyczna, aby oprzeć byt swój wyłącznie na klasie robotniczej, ssie robotnika z ostatniego grosza, którym hojnie opłaca swoich prowodyrów, — nazywa „Naprzód“ — „własnością“ klasy robotniczej. Czytelnicy „Naprzodu“ musieli już zatracić wszelkie pojęcie o własności, jeżeli „partya“ może im narzucać „własność“ prasy socyalistycznej — własność, za którą trzeba tylko przymusowo płacić, a która żadnego nie przynosi dochodu, ani dywidendy, i do której żaden z robotników nie ma prawa!

Ta „własność“ „Naprzodu“ jest niczem więcej, jak tylko idealnem bankructwem umysłowem „swoich właścieli“.

Wybory do sejmu. W sali prezydyum magistratu wyłożona będzie od poniedziałku 10 bm. lista wyborców do Sejmu z miasta Krakowa. — Listę tę przeglądać będzie można przez dni 8, to jest do 17 bm. włącznie, w godzinach od 9 do 12 w południe. Reklamacye z powodu opuszczenia w liście lub też z powodu niewłaściwego w niej zamieszczenia, należy wnosić do prezydyum miasta do dnia 17 bm. włącznie. Reklamacye, wniesione po upływie tego terminu, nie będą uwzględnione.

Krajowy kurs majsterski dla stolarzy odbędzie się w czasie od 16 marca do 9 maja b. r. we Lwowie. Podania, zaopatrzone świadectwem szkolnem, kartą przemysłową, względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy, wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej do 29 bm. do Zarządu krajowych kursów majsterskich we Lwowie (ul. Kopernika l. 32 a, I piętro). Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w podaniu.

Pruskie sztuczki. Jedna z poważniejszych firm kupieckich w Przemyślu (L. Sirowy) stosując się do postanowienia bojkotowania pruskich towarów — cofnęła zamówienia poczynione w jednej z pruskich fabryk. Na to otrzymała list, grożący procesem, kończący się jednak następującym charakterystycznym zwrotem: „Zarząd fabryki — słowa wyjęte z tego listu — zaznacza uprzejmie, iż zamówienie przez WPana uczynione należycie spełni, a towar żądany otrzyma Pan nie z miejsca naszej fabryki, ale z Berlina, za pośrednictwem p...... z Wiednia“.

W taki sposób firma ta wprowadza w czyn groźbę „Köln. Ztg.“: „Świat handlowy będzie umiał tymczasem radzić sobie, zmieniając n. p. u reprezentantów zagranicznych opakowanie i zatajając w ten sposób pochodzenie towarów...“

Firma L. Sirowy w odpowiedzi na taką propozycyę odpowiedziała fabryce zupełnem zerwaniem z nią stosunków.

Wspaniały dar. Z okazyi upłynięcia lat 50-ciu od chwili, gdy znane dziś szeroko Zakłady Żyrardowskie w Królestwie Polskiem przeszły na własność pp. Hille i Dittricha — obecny współwłaściciel tychże zakładów, p. Karol Dittrich, w odpowiedzi na złożone mu przez robotników życzenia — ofiarował 10.000 rubli na wykończenie wnętrza miejscowego kościoła, głównie jego kosztem wzniesionego, zaś 100.000 rubli na cele społeczne, głównie z dobrem swych pracowników związane.

Zaznaczając powyższy fakt, dodaje warszawskie czasopismo „Rola“, iż szlachetny ofiarodawca p. Dittrich należy do tych nielicznych pracodawców, którzy od szeregu lat dbali zawsze i dbają usilnie o dostarczanie robotnikom swych zakładów wszelkich koniecznych urządzeń kulturalnych i ekonomicznych“.

Godne naśladowania. Stowarzyszenie Piusowe dla popierania katolickiej prasy robi coraz znaczniejsze postępy w krajach niemiecko-austryackich. Np. w Rankweil, w jednej z miejscowości Vorarlbergu liczącej 4000 katolików założono niedawno to stowarzyszenie i do agitacyi wybrano cały zastęp dziewcząt, które chodząc od domu do domu zyskały w krótkim czasie 900 członków. Na prawdę — przykład godny naśladowania!

Ks. Stanisław Stojałowski.

(SYLWETKA).

W szeregu sylwetek o naszych mężach politycznych w Wiedniu, zamieszcza „Kraj“ petersburski doskonały portret ks. Stanisława Stojałowskiego. Pisze on:

Wygląda jak asceta, ale nim nie jest. Słuszny, kościsty, zapadłe policzki, cera chorowita, głęboko osadzone, przenikliwe oczy. Agitator z urodzenia, ale i burzyciel. Wszystkie wady polskiego szlachcica z XVII wieku skoncentrowały się w tym chłopskim agitatorze — ale i cokolwiek zalet. Przerzuca się z jednego obozu do drugiego trochę z interesu, ale więcej z szlacheckiego kaprysu, z wrodzonego warcholstwa. Do włościanina prawdziwie oświeconego niełatwo może trafić, zato włościanie ciemni słuchają go jak proroka. Dziś przedstawia on Koło polskie jako związek zdrajców, jutro do tego samego Koła wstępuje, a zawsze ma w oczach tych ciemnych chłopów słuszność. Kiedy na wiecu chłopskim zapowiedział wstąpienie do Koła, jakiś ciekawy wiecownik wspomniał mu, co przed rokiem na Koło wygadywał. Stojałowski nie dał się zbić z tropu.

— Jaka dziś pogoda? — spytał.

— Ano pikna — odpowiadają chłopi.

— A wczoraj?

— Dyć desc padał.

— No!

Tem „no!“ wszystkich przekonał. Na zebraniu inteligentów trzebaby je długo i szeroko tłómaczyć, chłopi w tej chwili zrozumieli, że „no“ znaczy: skoro Pan Bóg niekonsekwentny, to i jakże wam żądać konsekwencyi od Jego sługi? Człowiek uczony, nawet bardzo uczony, stracił hart charakteru w walce z władzą duchowną.

Z powodu radykalnego początkowo charakteru pisemek ludowych, biskupi jęli go prześladować i wreszcie pozbawili probostwa, a nawet wyklęli. Namiętny agitator pojechał do Rzymu. Trochę przekonywał, trochę prosił, ale trochę i groził schyzmą — wreszcie wrócił zwycięzcą, proboszczem, ale „in partibus infidelium“. Ta kampania zupełnie go zrujnowała. Stracił dochody, a przyzwyczaił się do wielkich potrzeb. Dochody z wydawnictwa ciągle się przerywały, bo co parę miesięcy zdarzał mu się proces prasowy i areszt. Brał więc pieniądze, skąd się dało, to od tego to od tamtego stronnictwa, ale żadnemu długo nie dochował wiary. Gdyby nie prześladowanie ze strony duchownej i świeckiej, bogato uposażony od natury człowiek nie byłby się tak wykoleił. Sprawie włościańskiej jednak zawsze wiary dochował o tyle, o ile zawsze pracował dla moralnego i materyalnego podniesienia włościaństwa. Grzechy i błędy okupił sowicie tą zasługą, że bezsprzecznie pierwszy rozpoczął polityczne uświadamianie ludu wiejskiego.

Grzeszył on, ale też grzeszono przeciwko niemu.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Ruszyło się „Centrum“

i dało znak życia ogłaszając w „Prawdzie“ ks. Kądzioły 8 kandydatów do Sejmu — a mianowicie: na powiat Żywiec: Wojciech Szwed, (którego popiera również stronnictwo chrześć. ludowe), Wadowice: Fran. Wyda rolnik w Tłuczani; Kraków: ks. Andrzej Szponder, (który podobno kandyduje jako niezawisły „centrowiec“), Wieliczka: dr. Fran. Bujak poseł do parlamentu; Tarnów: ks. dr. Michał Żyguliński poseł do parlamentu; Limanowa: Jan Marszałkowicz rolnik; Nowy Targ: Dr. Jan Bednarski lekarz; Myślenice: Stanisław Syc nauczyciel; reszte kandydatur ogłoszonych zostanie w najbliższych dniach. Tyle donosi „Prawda“. Jakie szanse będą mieli kandydaci „Centrum“ trudno przewidzieć, ale nadziei wielkiej ich powodzenia mieć nie można, niedosyć mieć piękny program, ale trzeba koniecznie chcąc mieć powodzenie — według programu faktyczycznie działać wśród ludu i dla programu lub ten zyskać! Ale tego właśnie zaniedbało „Centrum“ ludowe. Po skończonych wyborach do parlamentu należało się jąć pracy agitacyjnej, jak to zrobili ludowcy i inne stronnictwa, tymczasem „Centrum“ spało, i dzisiaj idąc po mandaty do Sejmu, nie może się powołać prawie na żadną pracę dokonaną dla uświadomienia czy podniesienia ekonomicznego ludu. Jeżeli więc który z postawionych kandydatów zostanie wybrany, to tylko dzięki własnym zabiegom i pracy. Ale należałoby przecież zabrać się do silniejszej organizacyi ludu pod sztandarem chrześcijańskiej demokracyi.

Ruch przedwyborczy

w kraju toczy się, dalej ale jakoś ospale. Kandydatury nie wszędzie jeszcze ustalone. W Krakowie dotychczas napewne nie wiadomo, kto stanie w szranki walki wyborczej. W Podgórzu kandyduje burmistrz p. Maryewski, przeciw któremu wysuwają się dwie kandydatury, jedna z nich p. Przybylskiego, chrześcijańsko-socyalna. We Lwowie walka między demokratami o to, kto ma kandydować, toczy się dalej, a narodowa demokracya usłyszała już ze strony przeciwnej za swoją robotę kilka dosadnych słów prawdy. „Gazeta Samborska“ donosi, że kandydatura chrześcijańsko-socyalna dr. Sobolewskiego z Sambora ma bardzo wielkie szanse. Niebawem napiszemy o tej sprawie. — W prasie ludowej toczy się obecnie zacięta walka. „Wieniec-Pszczółka“ połowę prawie numeru poświęca p. Stapińskiemu i ludowcom. „Przyjaciel Ludu“ w parze z „Rolą“ gromią wszechpolaków i t. d.

Ludowcy zrezygnowali już z 30 mandatów, a obiecują zdobyć około 20. Czy się uda? „Wieniec-Pszczółka“ w artykule „Jak się podzielili“ mandatami ludowcy ze stańczykami pisze:

W zachodniej Galicyi obszarnicy mieli dotychczas z kuryi gmin wiejskich 12 mandatów: Bochnię, Chrzanów, Brzesko, Myślenice, Limanowę, Ropczyce, Kolbuszowę, Nisko, Jarosław, Gorlice, Tarnobrzeg i Brzozów.

Otóż teraz odstępują ludowcom: Brzesko dla dr. Bernadzikowskiego, Ropczyce dla Babicza(!) Gorlice dla Mordawskiego — a ludowcy zostawią za to ks. Lubomirskiego w Myślenicach, hr. Tyszkiewicza w Kolbuszowej — oraz innych konserwatystów w wymienionych dotychczasowych powiatach.

Ponadto stawiać będą ludowcy kandydatów w Tarnowie przeciw ks. Żygulińskiemu i w Jaśle przeciw ks. Wesolińskiemu, oraz w innych powiatach.

Zwołanie Sejmów.

W parlamentarnych kołach słychać, że świeżo wybrany sejm czeski zbierze się w dniu 15 czerwca na krótką sesyę, dla ukonstytuowania się. Właściwa sesya ma się odbyć w połowie października. W tym samym czasie mają się zebrać inne nowowybrane sejmy między innemi także Sejm galicyjski.

Delegacye.

W delegacyi węgierskiej kilku delegatów wystąpiło ostro przeciw rządowi pruskiemu za ucisk polskości w Poznańskiem. Najpotężniejszy protest przeciw ustawom antipolskim wygłosił na sobotniem posiedzeniu pos. chorwacki Babic Gialski który oświadczył, że z *exposé* ministra spraw zagranicznych nie wynika, jakoby zostały przedsięwzięte kroki przeciw strasznym zarządzeniom wobec Polaków, które naruszają uczucia ludzkie i uczucia sprawiedliwości.

W takich wypadkach nikną granice państw. Jak nie można ścierpieć handlu niewolnikami w odległej Afryce i Australii, podobnie też nie można ścierpieć barbarzyńskiego postępowania Prus w prowincyach polskich. Postępowanie to jest hańbą XX. wieku i można go tylko porównać z postępowaniem starożytnych Saksonów wobec Słowian przed tysiącem lat. Minister spraw zagranicznych państwa, złożonego z większości ludności słowiańskiej, był obowiązanym przedsięwziąć kroki stosowne. Ponieważ minister tego nie uczynił, mowca głosować będzie przeciw budżetowi.

Niemcy przeciw wywłaszczeniu.

Z Berlina donoszą, że krąży tam odezwa niemieckich właścicieli dóbr w Poznańskiem przeciw wywłaszczeniu, która też została doręczoną członkom Izby panów.

Także kupcy niemieccy w Poznańskiem zaczynają agitować przeciw wywłaszczeniu.

NADESŁANE.

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju“** i jest do nabycia w redakcyi **„Postępu“** i w księgarniach Gebethnera i Spółki Wydawniczej. Cena 30 hal.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.



„POD KILIŃSKIM“

Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Sp.

Kraków, ul. Floryańska 29,

poleca:

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej jakości wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. d. Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia i t. p.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“.

Zlecenia odwrotnie pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kołek rolniczych znaczny opust.

!Oszczędność!

przedewszystkiem

2% rabatu w towarach za kupony na Kor. 50 po potrąceniu cukru i soli

daje handel pod firmą

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Wincenty Satalecki

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku **szynki** oraz wszelkie inne **wędliny** niezrównanej dobroci. — i wielki zapas **smalcu i słoniny.**

Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości. Cenniki szczegółowe na żądanie.

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 40,

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „**Palma**“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za 62½ gr.
Nr. 2 „ fiołk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie

Ces. i król. Dostawca Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.

Dla PP. Kupców odpowiedni opust.

Ceny rocznych ogłoszeń w „Postępie“.

Ogłoszenie wielkości 40 cm.² powierzchni t. j. 16 wierszy druku

kosztuje za:

1 raz	2 razy	3 razy
	w tygodniu to jest rocznie	
52 razy	104 razy	156 razy
104 Koron	180 Koron	240 Koron

Cena Adresu P. T. Firmy wielkości 5 wierszy druku

na 3 stronicy „Postępu“ w „Powszechnym Przewodniku Firm“

kosztuje za:

52 razy	104 razy	156 razy
36 Koron	60 Koron	84 Koron

Dział ogłoszeń wydawnictwa „Postępu“ w Krakowie.

Odznaczony najwyższemi nagrodami

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Kraków, ul. św. Tomasza 4. (tuż przy placu Szczepańskim).

Filia: ul. Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Książki na czasie.

1) **„Jakich posłów powinniśmy mieć w parlamencie i sejmie“.** Cena 40 hal.

2) **„Co robić?“** Pogadanki w kwestyach palących. Cena 50 — Do nabycia w księgarri Gebethnera i w innych.

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA

ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby:

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Najbardziej zadawnione

wilgoć i grzyb domowy

usunie się raz na zawsze

pod gwarancyą, sposobem patentowanym. Mniejsze roboty wykonać może każdy według opisu, do większych posyła się sumiennych majstrów.

Liczne uznania za roboty od kilkunastu lat wykonane.

Zgłoszenia:

Biuro fabryki „GLAZURYNY“ Lwów,

Hetmańska 12., (Biuro Kred. Spółka Budown.)

Urządzona według najnowszych wymagań

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 51, Filia: Plac Maryacki Nr. 2,

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,

Mebli żelaznych i mosiężnych,

Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,

Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

TUTKI cygaretowe „NORIS“

z watą chemicznie czystą,

oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“**.

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest **łagodny** — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych**, z watą **„Salvesol“**, pochłania ona **nikotynę**, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.** [L. 67].

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

WYROBY TE POLECA: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineraln. sztucznych i spec. leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo WODY MINERALNE SZTUCZNE odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Selterskiej, Gieshüblerskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litewną, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.